



NR 9/2021

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

Nakład 4010 egz. (egzemplarz bezpłatny)



W NUMERZE:

Lista kandydatów w wyborach IX kadencji ⚓ Lato z winem i owadami ⚓ Grupa kontrolna
Marzenia dziecięce, marzenia młodzieńcze, marzenia wojskowe





Bądź jak kamień...

W czasach pandemii widzimy nieustające potyczki między ludźmi zaszczepionymi i tymi, którzy za wszelką cenę szczepić się nie chcą i one czasami wykraczają poza słowa, niestety. Dotyczy to także naszych – hejt internetowy z groźbami karalnymi włącznie. Nasza rola w tym czasie jest bardzo ważna i jasna – bronić i pomagać w obronie. Niestety niektórzy z naszych sióstr i braci w bieli, mają własne interpretacje szczepień ochronnych i są zdziwieni reakcjami samorządu na takie postawy. Proszę pamiętać, że Rzecznik Odpowiedzialności Za-

wodowej ma obowiązek stać na straży naszego kodeksu i będzie to czynił zawsze. Sprawy ostatnich miesięcy już znalazły finał i raczej nie będzie on dla sprawców radosny. Planowany na początek września strajk wielu grup zawodowych z ochrony zdrowia po raz kolejny spróbuje zwrócić uwagę na nasze problemy, choć znając obecnie rządzących może to niestety nie mieć żadnego przełożenia na decyzje, choćby Ministerstwa Zdrowia. Nie zmienia to faktu, że trzeba wciąż drażyć i przypominać o naszych sprawach, niespełnionych obietnicach, czy rychłej potrzebie zmian.

... stój, wytrzymaj, kiedyś te kamienie drgną i polecą jak lawina...

W biurze wciąż zmiany reorganizacyjne i przygotowania do wielkiego wyzwania zwanego „wybory”. Na dzisiaj mamy już ustalone składy komisji skrutacyjnych i wstępnie terminy wyborów stacjonarnych, a w najbliższym czasie opublikujemy listy kandydatów, by jeszcze sobie przypomnieć na kogo będziemy mogli oddać swój głos. Opublikujemy także po raz kolejny zasadę głosowania korespondencyjnego.

Pamiętajcie – pierwsza część za nami, mamy wyłonionych kandydatów na delegatów, teraz wybieramy delegatów na zjazd wyborczy, a oni spośród siebie wybiorą nowe władze Wojskowej Izby Lekarskiej na IX Kadencję.

Chciałbym jeszcze omówić zasady wspierania naszych spotkań koleżeńskich – zasady finansowania wynikają z uchwał RL WIL i wymagają przedstawienia faktur wydatków. Kwoty przyznawane przez Radę Lekarską WIL na podstawie złożonego wniosku są kwotami granicznymi, a zwrotu dokonuje się poprzez pokrycie przedstawionych faktur do tej wysokości. Proszę o tym pamiętać przy rozliczaniu.

Zakończę tradycyjnie cytatem, tym razem jednego z moich najbardziej lubianych autorów, zmarłego niedawno, Jerzego Pilcha:

Są ludzie, co mówią wieloma językami obcymi i w żadnym z tych języków nie mają nic do powiedzenia. I tak samo są ludzie, co potrafią czytać w myślach, ale ani w ząb żadnej z tych myśli nie pojmą.

Wasz Prezes
ppłk rez. lek. **Artur Płachta**

Dziękujemy, Panie Mecenasie...

W dniu 30.06.2021 r. zakończył współpracę z Radą Lekarską i biurem WIL, **mecenas Andrzej Niewiadomski**. Panu Mecenasowi podziękowali za ponad trzydziestoletnią współpracę Prezes RL WIL i członkowie RL.

Życzymy Panu Mecenasowi dużo zdrowia i aby współpracę z Wojskową Izbą Lekarską zawsze dobrze wspominał.

Bardzo dziękujemy za długoletnią współpracę z naszą izbą lekarską.

Redakcja Skalpela



SKALPEL

nr 9/2021

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska
ul. Edwarda Jelinka 48
01-646 Warszawa
e-mail:
wojsko@hipokrates.org
www.wojskowa-il.org.pl
tel:
22 621 12 11
22 621 04 93

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa
50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

Jacek Woszczyk
j.woszczyk@gmail.com
tel. 602 702 038

Redakcja Skalpela:

redakcjaskalpela@gmail.com

Rada redakcyjna:

Artur Płachta
Marzena Mokwa-Krupowies
Jerzy Aleksandrowicz
Jan Błaszczak

Kolegium redakcyjne:

Jacek Woszczyk
Mariusz Goniewicz
Kazimierz Janicki
Konrad Maćkowiak
Janusz Wasilewski

Fot. na okładkach I, II i IV:

Jacek Woszczyk

Opracowanie graficzne, skład, łamanie i druk:

LM Promotion

www.LMPromotion.pl

Tel. 663 664 440

e-mail: biuro@LMPromotion.pl

Nakład: 4010 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

Szpalta Prezesa	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL	3
Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL	4
Ogłoszenia Wojskowej Izby Lekarskiej	5
Veni, vidi, vinum (cz. XXXII)	10
Grupa kontrolna	12
Marzenia dziecięce, marzenia młodzieńcze, marzenia wojskowe	18
Z redakcyjnej poczty	20
XXXI Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie Ziemnym „Lexus Cup”	21
Kuchnia w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach	22
Medycy z Komorowa	23
Suche kwiaty akacji	24
Zachowajmy w naszej pamięci	24

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA (www.wojskowa-il.org.pl)

Prezes RL WIL:	ppłk rez. lek. Artur Płachta
Wiceprezesa RL WIL:	ppłk rez. dr n. med. Stefan Antosiewicz ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk ppłk rez. dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies
Sekretarz WIL:	ppłk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik
Zastępca Sekretarza WIL:	ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk
Skarbnik WIL:	gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dziągiewski
Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:	ppłk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak
Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:	ppłk rez dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL (wojsko@hipokrates.org)

Dyrektor Biura WIL:	Edyta Klimkiewicz	tel. 22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 105
Sekretariat	Bogusława Różycka	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 102
Główna księgowa:	Dominika Sałapa	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 111
Rejestr Lekarzy:	Anna Mroczek	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 103 fax wew. 104, kom. 793 830 360
Doskonalenie zawodowe:	Anna Mroczek	kom. 793 830 361
Praktyki prywatne:	Bogusława Różycka	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 102 kom. 793 830 360
Składki członkowskie:	Katarzyna Stankiewicz	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 107 kom. 793 830 362
Biuro Sądu Lekarskiego:	Bogdan Sieradzki	22 621 04 93 22 621 12 11 wew. 109
	Krzysztof Drewniacki	22 621 04 93, 22 621 12 11 wew. 110
Biuro RZOZ:	Beata Staniszevska	tel./fax.: 42 664 43 52

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 2.07.2021 r.

W posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 20 jej członków i dyrektor biura Edyta Klimkiewicz. Spotkanie odbyło się w formie hybrydowej. Obrady Rady Lekarskiej otworzył Prezes Artur Płachta, który przedstawił porządek posiedzenia i omówił swoją działalność od poprzedniego posiedzenia Rady Lekarskiej WIL. Wspomnił o poparciu udzielonym przez NRL protestom pielęgniarek i położnych oraz ratowników medycznych.

Poruszył także temat omawiany na posiedzeniu NRL, czyli problemie osób szczepionych przeciwko Covid-19 i posiadających po szczepieniu zerową liczbę przeciwciał. Następnym poruszonym tematem był protest antyszczepionkowców w siedzibie NIL i zniszczenie przez nich pomieszczeń oraz pobicie interweniującego portiera. Zgłoszony przez Prezesa NRL do prokuratury wydarzenie zostało odrzucone ze względu na niską szkodliwość czynu. Omówiono również problem hejtu lekarzy przez środowiska przeciwników szczepień. Znane są przypadki gróźb karalnych kierowanych w stronę lekarzy propagujących szczepienia. Sprawy te także zostały zgłoszone w prokuraturze.

Następnie Prezes RL WIL, Artur Płachta podziękował za długoletnią współpracę z Radą Lekarską i biurem izby, mecenasowi Andrzejowi Niewiadomskiemu, który z dniem 30.06.2021 przestał pełnić obowiązki radcy prawnego WIL.

Następnie Rada Lekarska WIL jednogłośnie przyjęła dwie uchwały:

- w sprawie uchwalenia Regulaminu Organizacyjnego Biura Wojskowej Izby Lekarskiej
- wynagradzania osób funkcyjnych oraz osób wykonujących pracę na rzecz Wojskowej Izby Lekarskiej.

W następnym punkcie posiedzenia, na wniosek kol. Z. Zaręby, podjęto jednogłośnie 47 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Kolega S. Antosiewicz przedstawił wniosek o zwrot kosztów lekarzowi za zakup pomocy naukowych. Rada Lekarska podjęła uchwałę, przy jednym głosie wstrzymującym się, o zwrocie kosztów. Drugi wniosek dotyczył zwrotu kosztów za uczestnictwo w kursie doskonalącym. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie uchwałę o zwrocie kosztów.

Rada Lekarska zaakceptowała przyznanie punktów edukacyjnych dla uczestników X Jubileuszowej Ogólnopolskiej Konferencji Naukowo-Szkoleniowej pt. „Woda, elektrolity, odżywianie, wirusy” organizo-

wanej przez WIM i 1. WSzK z Polikliniką w Lublinie, filia w Elku oraz V Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Lekarzy Sił Zbrojnych organizowanej przez WIM, Zakład Bioetyki i Prawa Medycznego. Jednogłośnie także przyjęto uchwałę przyznającą wsparcie finansowe V Ogólnopolskiej Konferencji Młodych Lekarzy Sił Zbrojnych.

Sprawy finansowe przedstawił kol. P. Dzięgielewski. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie uchwały w sprawie przyznania zapomogi w związku ze śmiercią lekarza-członka WIL – 3 uchwały.

Przyjęto także jednogłośnie uchwałę zmieniającą treść uchwały nr 949/19/VIII RL WIL z dn. 26.04.2019 r. Zmiana dotyczyła zmian treści w punktach 11 i 12.

W następnym punkcie posiedzenia wytypowano przedstawicieli WIL do komisji konkursowych na stanowisko:

- Pielęgniarki Oddziałowej Oddziału Klinicznego Anestezjologii i Intensywnej Terapii w 10. WSzK z Polikliniką w Bydgoszczy – kol. Piotr Dzięgielewski
- Zastępcy Dyrektora ds. Medycznych SPZOZ w Grodzisku Wielkopolskim – kol. Konrad Maćkowiak.

Rada Lekarska poparła kandydaturę kol. Jerzego Staszczuka na stanowisko konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie epidemiologii dla województwa świętokrzyskiego (przy jednym głosie wstrzymującym się).

Kolega R. Theus omówił sprawy związane z wyborami delegatów na Zjazd Lekarzy WIL IX kadencji.

W następnym punkcie posiedzenia Prezes RL poruszył sprawy związane z siedzibą WIL.

W punkcie wolne wnioski kol. J. Woszczyk, kolejny raz poruszył temat zamieszczania odpłatnych reklam na stronach biuletynu WIL. Rada Lekarska podjęła decyzję o podjęciu stosownych, w tym kierunku działań ze strony biura WIL.

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes A. Płachta zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**

Posiedzenie Prezydium Rady Lekarskiej WIL

w dniu 13.08.2021 r.

W posiedzeniu Prezydium Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 9 jego członków. Spotkanie odbyło się w formie hybrydowej z wykorzystaniem systemu wideokonferencji. Obrady Prezydium otworzył Prezes Artur Płachta. Po przyjęciu porządku obrad poinformował członków Prezydium o planowanym proteście pracowników ochrony zdrowia, w dniu 12.09.2021 r., mającym na celu wymuszenie na ekipie rządzącej poprawienia warunków pracy i wynagradzania.

Następnie na wniosek kol. P. Jamrozika podjęto jednogłośnie 55 uchwał w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Kolega S. Antosiewicz przedstawił wnioski o zwrot kosztów lekarzom za zakup pomocy naukowych, udział w kursach i szkoleniach. Rada Lekarska podjęła jednogłośnie 12 uchwał o zwrocie kosztów.

Prezydium RL zaakceptowało także przyznanie punktów edukacyjnych uczestnikom kursu „CTO PCI z wykorzystaniem wszystkich opcji dostępowych” organizowanego przez CKP WIM w dniach 29–30.09.2021 r.

Prezydium RL jednogłośnie przyjęło uchwałę o przyznaniu dofinansowania konferencji naukowej

„Rozwój Medycyny Pola Walki z perspektywy 10 lat działalności WCKMed” organizowanej przez WCKMed i Fundacji im. WAM w dniu 3.09.2021 r.

Wydano także pozytywną opinię o dr. hab. n. med. Januszu Płomińskim, kandydacie do pełnienia funkcji konsultanta wojewódzkiego w dziedzinie ortopedii i traumatologii narządu ruchu dla województwa warmińsko-mazurskiego.

Następnie Prezes RL WIL, A. Płachta omówił działania związane z obecną i przyszłą siedzibą Wojskowej Izby Lekarskiej.

W punkcie wolne wnioski, na wniosek kol. A. Płachty, Prezydium RL, przy jednym głosie wstrzymującym się, postanowiło przedłużyć na czas określony, umowę z dotychczasowym biurem prawnym obsługującym biuro WIL.

Po wyczerpaniu porządku obrad Prezes A. Płachta zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**



Ogłoszenia Wojskowej Izby Lekarskiej

Regulamin kształcenia

Obowiązujący dla kursów doskonalących lekarzy, członków WIL, które będą przeprowadzane w okresie od 1 września do 31 grudnia 2021 r. na podstawie umowy zawartej między Wojskową Izbą Lekarską (dalej „WIL”), a Centrum Kształcenia Podyplomowego Wojskowego Instytutu Medycznego (dalej „CKP WIM”) w Warszawie.

1. Kursy przeznaczone będą dla lekarzy specjalistów i innych lekarzy, członków WIL zainteresowanych ich tematyką, w tym dla młodych lekarzy z uwzględnieniem w szczególności lekarzy stażystów. Obejmować one będą odpowiednio wykłady, warsztaty oraz zajęcia praktyczne z wykorzystaniem specjalistycznego sprzętu medycznego.
2. Prowadzenie rekrutacji połączone z zapisami na kursy doskonalące ujęte w Planie Tematycznym Przedsięwzięć Szkoleniowych Ośrodka Doskonalenia Zawodowego WIL umieszczonym na stronie internetowej WIL i biuletynie „Skalpel”, prowadzone będzie w systemie elektronicznym w CKP WIM poprzez platformę WIM-CON (<https://wimcon.wim.mil.pl/>).
3. Liczba miejsc dla uczestników szkolenia będzie ograniczona.
4. Wstępna kwalifikacja na kurs odbywać się będzie na 14 dni przed terminem kursu na podstawie złożonego przez lekarza do CKP WIM pozytywnie zaopiniowanego przez przełożonego wniosku o wyrażenie zgody na udział w kursie oraz załączonego do wniosku wypełnionego Oświadczenia do Urzędu Skarbowego według wzoru jak w załączniku nr 3 Uchwały nr 5/20/VIII XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL z dnia 10 czerwca 2020 r.
5. Ostateczna kwalifikacja na kurs odbędzie się po zatwierdzeniu listy uczestników kursu przez WIL na podstawie spełnienia warunków określonych w załączniku nr 1 do Uchwały nr 5/20/VIII XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL z dnia 10 czerwca 2020 r. umieszczonej na stronie internetowej i w biuletynie WIL „Skalpel” nr 7/8/20. Ewentualna rezygnacja z kursu, na który lekarz wcześniej się zapisał, musi być zgłoszona w obowiązującym terminie tylko mailowo – ckp@wim.mil.pl nie później niż 7 dni przed rozpoczęciem kursu.
6. Lekarze, uczestnicy kursu obowiązani będą uczestniczyć we wszystkich zajęciach teoretycznych i praktycznych przewidzianych programem kursu. Będzie to podstawą do jego zaliczenia w ustalonej formie, przeprowadzonego na jego zakończenie.
7. Uczestnik kursu będzie mógł w trakcie szkolenia aktywnie w nim uczestniczyć poprzez uczestnictwo w dyskusji i zadawaniu pytań wykładowcy z tematyki objętej jego programem.
8. Lekarze zakwalifikowani na dany kurs obowiązani będą w szczególności:
 - a) potwierdzić swoją obecność lub złożyć na piśmie umotywowaną rezygnację z kursu według ustalonej procedury zawartej w regulaminie stanowiącym załącznik nr 1 do aktualnej uchwały zjazdowej o dofinansowaniu kształcenia lekarzy, nie później niż na 7 dni przed planowanym terminem rozpoczęcia kursu;
 - b) przybyć do CKP WIM nie później niż 30 minut przed planowanym jego rozpoczęciem;
 - c) podpisać listę obecności i pobrać niezbędne materiały związane z tematyką kursu;
 - d) uczestniczyć we wszystkich zajęciach teoretycznych i praktycznych objętych programem danego kursu;
 - e) zastosować się do wszystkich procedur i zadań, których wymagać będą wykładowcy prowadzący to szkolenie;
9. Każdy uczestnik kursu po spełnieniu warunku określonego w pkt. 7 będzie miał obowiązek uczestniczyć w zaliczeniu kursu przeprowadzonego w formie testu lub innej formy prowadzenia sprawdzianu w danym kursie.
10. Bezpośrednio po zakończonym kursie każdy jego uczestnik obowiązany będzie odebrać od Organizatora kursu doskonalącego Certyfikat (Zaświadczenie) potwierdzający uczestnictwo w nim.
11. Za każdy kurs wymieniony w planie kursów na 2021 r. i zamieszczony na stronie internetowej WIL od jego uczestników nie będą pobierane żadne opłaty, bo będzie finansowany przez WIL.

Wiceprezes RL WIL
Przewodniczący Komisji
Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego
płk rez. dr n. med. **Stefan Antosiewicz**

Plan tematyczny przedsięwzięć szkoleniowych Ośrodka Doskonalenia Zawodowego Wojskowej izby lekarskiej na 2021 rok¹

Lp.	Temat przedsięwzięcia szkoleniowego	Nazwa przedsięwzięcia szkoleniowego	Termin kursu	Minimalna/ maksymalna liczba uczestników
wrzesień				
1.	Internal Emergency Medicine Course (IEM)	Kurs doskonalący	6–7 wrzesień	min. 5, maks. 10 osób
2.	ACLS – Zaawansowane zabiegi resuscytacyjne u osób dorosłych.	Kurs doskonalący	16–17 wrzesień	min. 6, maks. 12 osób
3.	Hospital Emergency Medicine Course (HEMC)	Kurs doskonalący	20–21 wrzesień	min. 6, maks. 12 osób
4.	Pre Hospital Emergency Medicine Course (PHEMC)	Kurs doskonalący	27–28 wrzesień	min. 6, maks. 9 osób
październik				
5.	ACLS – Zaawansowane zabiegi resuscytacyjne u osób dorosłych.	Kurs doskonalący	14–15 październik	min. 6, maks. 12 osób
6.	MASCAL	Kurs doskonalący	21–22 październik	maks. 12 osób
7.	Hospital Trauma Course (HTC)	Kurs doskonalący	25–27 październik	min. 5 maks. 12 osób
8.	USG Point of Care	Kurs doskonalący	28–29 październik	min. 5, maks. 10 osób
listopad				
9.	ACLS- Zaawansowane zabiegi resuscytacyjne u osób dorosłych	Kurs doskonalący	15–16 listopad	min. 6, maks. 12 osób
10.	Pre Hospital Trauma Course (PHTC)	Kurs doskonalący	18–19 listopad	min. 5 maks. 10 osób
11.	Internal Emergency Medicine Course (IEM)	Kurs doskonalący	29–30 listopad	min. 5 maks. 10 osób
grudzień				
12.	ACLS- Zaawansowane zabiegi resuscytacyjne u osób dorosłych	Kurs doskonalący	9–10 grudzień	min. 6, maks. 12 osób

¹⁾ tematyka i terminy kursów doskonalących ciągu roku może być w miarę potrzeb poprawiana lub uzupełniana

Dane Uzupełniające

- Kandydaci do odbycia kursu winni na bieżąco opłacać składki członkowskie na rzecz WIL** i rozpatrywani będą na podstawie wniosków o zgodę na odbycie kursu doskonalącego pozytywnie zaopiniowanego przez przełożonego (stażyści dodatkowo zaopiniowanego przez koordynatora stażu podyplomowego) oraz załączonego do wniosku wypełnionego Oświadczenia do Urzędu Skarbowego według wzoru jak w załączniku nr 3 do uchwały zjazdowej wymienionej niżej, przesłanych do CKP WIM (organizatora kursu) nie później niż 14 dni przed planowanym terminem kursu.
- Rezygnacja z kursu członka WIL wraz z uzasadnieniem musi być zgłoszona najpóźniej na 7 dni przed planowym rozpoczęciem kursu do organów wymienionych w par. 3 ust. 2.
- Lekarze nie będący żołnierzami zawodowymi składają wnioski w tym samym terminie kursu w sposób określony w par. 3 ust. 2.
- Informacja o kursach doskonalących na 2021 r. pojawi się dodatkowo w Skalpelu i na stronie internetowej WIL i CKP WIM.

Nadto przypomina się również, że od 1 stycznia 2015 r. Wojskowa Izba Lekarska refunduje lekarzom/lekarzom denty stom – członkom WIL koszty ich uczestnictwa w kursach doskonalących oraz wspiera finansowo osoby ubiegające się o stopień naukowy na podstawie obronionych rozpraw naukowych (**dofinansowanie kosztów nie może w kolejnych dwóch latach kalendarzowych przekroczyć kwoty 3000 zł, w tym na zakup pomocy naukowych do kwoty 1500 zł – do tego limitu wlicza się również bezpłatne kursy ww. organizowane przez CKP WIM**) – po spełnieniu warunków określonych w Uchwale nr 5/20/VIII z dnia 10 czerwca 2020 r. XXXVIII Zjazdu Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej (**tekst tej uchwały wraz z załącznikami opublikowany został w biuletynie „Skalpel” i na stronie internetowej WIL**).

Wiceprezes RL WIL
Przewodniczący Komisji
Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego

Komunikat Komisji Wyborczej Wojskowej Izby Lekarskiej

Koleżanki i Koledzy,

poniżej publikujemy listę kandydatów w wyborach na delegatów na Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej IX kadencji. Wybory w rejonach wyborczych, podczas których z kandydatów wyłonimy faktycznych delegatów, planowane są na miesiące październik-listopad 2021 r. Już w pierwszych dniach października każdy otrzyma przesyłkę wyborczą wraz z informacją o możliwości oddania głosu w sposób korespondencyjny (rekomendujemy oddanie głosu w tej właśnie formie) oraz wskazaniem, w jaki sposób zagłosować, by głos był oddany poprawnie. Dla tych, którzy z różnych względów nie będą mogli zagłosować korespondencyjnie zostaną zorganizowane zebrania stacjonarne, a o ich terminach i miejscach każdy zostanie poinformowany.

Wszelkie informacje dotyczące procesu wyborczego można na bieżąco śledzić na stronie internetowej izby https://wojskowa-il.org.pl/?page_id=8037, na której dostępne są także listy rejonów wyborczych i imienne do nich przydziały.

Lista kandydatów w wyborach delegatów na Okręgowy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej w Warszawie na okres IX kadencji			
Symbol rejonu	Nazwa rejonu	Liczba mandatów	Zgłoszeni kandydaci
K9.SYM/01A	Dolnośląski – wojewódzki I	7	Jakub Barabas Artur Bobruk Andrzej Gałęcki Tomasz Kłaniewski Włodzimierz Molenda Witold Paczosa Artur Plachta Andrzej Stępień
K9.SYM/01B	Dolnośląski – wojewódzki II	3	Ziemowit Budek Jarosław Bukwald Tomasz Górak Mariusz Kiszka Sławomir Powierża Sylwester Pysiewicz
K9.SYM/02A	Kujawsko-pomorski – wojewódzki I	7	Piotr Dziegielewski Radosław Formuszewicz Jerzy Lachowicz Jarosław Marciniak Piotr Piechocki Jan Wilk Wojciech Wójcicki
K9.SYM/02B	Kujawsko-pomorski – wojewódzki II	3	Karol Hilmantel Paweł Jakubczyk Artur Jakubowski
K9.SYM/03	Lubelski – wojewódzki I	6	Bogdan Brodacki Joanna Dąbrowska Mariusz Goniewicz Krzysztof Hałasa Witold Pawłowski Zbigniew Plewa
K9.SYM/04	Lubuski – wojewódzki	4	Marek Femlak Krzysztof Kopociński Zbigniew Kopociński
K9.SYM/05A	Łódzki – wojewódzki I	7	Jerzy Aleksandrowicz Jan Błaszczyk Piotr Jamrozik Włodzimierz Najsznerski Jan Sapieżko Ireneusz Stawowski
K9.SYM/05B	Łódzki – wojewódzki II	5	Arkadiusz Kosowski

Lista kandydatów w wyborach delegatów na Okręgowy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej w Warszawie na okres IX kadencji dokończenie ze strony 7			
Symbol rejonu	Nazwa rejonu	Liczba mandatów	Zgłoszeni kandydaci
K9.SYM/05C	Łódzki – wojewódzki III	6	Julia Milczarek Adam Poliwczak Jacek Śmigieński Justyna Woźniakowska-Skomra
K9.SYM/06	Małopolski – wojewódzki	7	Witold Bronowski Paweł Dobosz Marian Król Artur Lipczyński Janusz Małecki Piotr Marszałek Janusz Piskorowski Leszek Sadowski Dariusz Sarna Dariusz Serwin Mateusz Sidor
K9.SYM/07A	Mazowiecki – wojewódzki I	8	Włodzimierz Aleksandrowicz Piotr Białokozowicz Arkadiusz Chmieleński Krzysztof Chomiczewski Zbigniew Zaręba
K9.SYM/07B	Mazowiecki – wojewódzki II	7	Andrzej Chciałowski Andrzej Dzik Eugeniusz Dziuk Zbigniew Kaczorowski Jerzy Kruszewski Marek Kulej Zbigniew Teter Janusz Wasilewski
K9.SYM/07C	Mazowiecki – wojewódzki III	7	Stefan Antosiewicz Grzegorz Kamiński Zbigniew Nowak Piotr Rapiejko Piotr Rozlau Andrzej Wojdas
K9.SYM/07D	Mazowiecki – wojewódzki IV	7	Mirosław Dziekiewicz Sławomir From Grzegorz Kade Robert Niezgoda Marek Posobkiewicz Tomasz Targowski Radosław Tworus Adam Wesołowski
K9.SYM/07E	Mazowiecki – wojewódzki V	7	Marek Biłski Agnieszka Giżewska Andrzej Mazurek
K9.SYM/08	Opolski – wojewódzki	2	Mirosław Błoński
K9.SYM/09	Podkarpacki – wojewódzki	4	Dariusz Kliszczewski Artur Rydyk

Lista kandydatów w wyborach delegatów na Okręgowy Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej w Warszawie na okres IX kadencji dokończenie ze strony 8			
Symbol rejonu	Nazwa rejonu	Liczba mandatów	Zgłoszeni kandydaci
K9.SYM/10A	Pomorski – wojewódzki I	7	Andrzej Grabowski Maciej Januchta Wojciech Kania Lesław Kolarz Maciej Konarski Roman Theus Piotr Tomczyk Piotr Wajman
K9.SYM/10B	Pomorski – wojewódzki II	3	Tomasz Grudniewski Tomasz Radwański Sławomir Wilga Maciej Zakrzewski
K9.SYM/11	Śląski – wojewódzki	5	Paweł Banasiak
K9.SYM/12	Świętokrzyski – wojewódzki	2	Marcin Kolasa Tadeusz Obarzanowski Jerzy Staszczuk
K9.SYM/13A	Mazursko-podlaski – wojewódzki I	6	Dariusz Janicki Ryszard Zachar
K9.SYM/14A	Wielkopolski – wojewódzki I	5	Walenty Chudzicki Kazimierz Janicki Konrad Maćkowiak Zbigniew Niestrata Alfred Rajczyk
K9.SYM/14B	Wielkopolski – wojewódzki II	2	Cyprian Smak
K9.SYM/15A	Zachodniopomorski – wojewódzki I	8	Janusz Gudajczyk Jarosław Solarek Marek Szuba Remigiusz Ścisły Krzysztof Wołyniak
K9.SYM/15B	Zachodniopomorski-województki II	2	Krzysztof Pawłowski
K9.SYM/16A	Północny lek. dent.	3	Sabina Jakubiec-Norton Marzena Mokwa-Krupowies Dariusz Myśliński
K9.SYM/16B	Centralny lek. dent.	6	Remigiusz Budziło Cezary Fryca Adam Grobelny Wojciech Radwański Dorota Skalska Marcin Sobotka Agata Tuczyńska Jacek Woźarczyk Stanisław Zmuda
K9.SYM/16C	Południowy lek. dent.	3	Wojciech Mytych Piotr Sokół Beata Toczewska
K9.SYM/17A	Młodego Lekarza – I	6	Magdalena Buczkowska Michał Chęciński Adam Durma Maria Kurzawa Katarzyna Plicht
K9.SYM/17B	Młodego Lekarza – II	5	Marek Grzelak Dawid Kaszubowski Kornelia Młodzianowska Paweł Rozbicki Gabriela Różańska-Grzelak Natalia Tytel Paulina Wąsik-Wiśniewska

Veni, vidi, vinum (cz. XXXII)

Lato z winem i owadami

Jesteśmy w środku lata. Większość z nas jest na zasłużonych urlopach, właśnie z nich wróciła, a może część szczęśliwców niedługo je zacznie. Jest to czas, aby się zrelaksować, naładować baterie na kolejny okres ciężkiej i wytężonej pracy. Choć niestety, obecnie nie najłatwiej zorganizować sobie wymarzone wakacje ze względu na istniejące ograniczenia związane z nadal tłącą się epidemią. Mam jednak nadzieję, że wszystkim wam udało się lub uda się dobrze odpocząć.

Ja w tym roku odpoczywałem w moich rodzinnych stronach, na Kaszubach. Część kolegów, którzy mnie znają ze studiów, pamięta mnie przecież bardziej z pseudonimu Kaszub niż z nazwiska i imienia. Lasy, rzeki z niezliczoną ilością tras kajakowych, jeziora, na których da się pożeglować, ogrom tras rowerowych i innych atrakcji to moja mała ojczyzna i gorąco zachęcam was do odwiedzenia tych okolic.

Jednak z mojej strony to koniec tych haseł z folderu turystycznego. Zastanówmy się więc właściwie, czy ten opis nie przypomina wam czegoś? Przecież to właściwie żywcem wzięty opis naszych letnich poligonów w drawskich lasach. Też były lasy, też jeziora, też moc atrakcji mrozących krew w żyłach, o charakterze survivalowym. Trzeba też przyznać, że były pewne (niezwykle małe oczywiście) różnice. Choćby teraz łatwiej jest zorganizować sobie pełną gamę wybranych trunków. To nie znaczy, że zaradni podchorążowie i z tym drobnym logistycznym problemem poligonowym sobie nie radzili. Choć, jak podpowiada mi moja pamięć, nasza tolerancja co do jakości i pochodzenia zdobywanych przez nas napitków była dużo większa niż obecnie.

Och te wspomnienia, jakież one miłe, szczególnie kiedy nachodzą one człowieka pod koniec dnia przy lampce wina, w oczekiwaniu na zachód słońca wśród otaczających go, przepięknych okolicznościach przyrody...

...no i myśl mi uciekła o czym miałem dalej pisać, a wszystko przez tego wstrętnego komara, który zaczął mi bucieć nad uchem. Swoją drogą czy i to nie łączy naszych obecnych polskich urlopów z czasami drawskich komarów wielkości małych ważek?

Jest! Bingo!

Czas wakacji, czas owadów, a więc tym razem o pewnym robalu. Nie będzie o zwykłym pospoli-

tym komarze czy gzie, ale o stworzeniu, które zmieniło historię winiarstwa. Nazywa się ono **filoksera winiec** (*Daktylosphaera vitifoliae*, *Phylloxera vastatrix*, *Viteus vitifolia*) i to o niej właśnie będzie ta opowieść.

A cóż to właściwie jest za stworzenie, skąd się wzięło i dlaczego jego pojawienie się było tym co upadek Cesarstwa Rzymskiego dla świata starożytnego, czy też likwidacja WAM-u dla medycy wojskowej?

W 1863 roku w okolicach Awinionu pojawiła się tajemnicza choroba krzewów winorośli, która powodowała obsychanie ich liści. Ta, jak biblijna plaga, zaczęła w błyskawicznym tempie niszczyć uprawy winogron w dolinie Rodanu, a następnie całej Francji i Europie. Jak to zwykle bywa, do boju ruszyli dzielni naukowcy i szybko, bo już w 1868 roku profesor farmacji i botaniki na uniwersytecie w Montpellier Jules-Emile Planchon, odkrył, że złoczyńcą jest mała mszyca, a właściwie jej larwa – postać atakująca korzenie. W cyklu życiowym mszyca ta ma wiele postaci, które w pełni zrozumieć może tylko entomolog (można by w tej sytuacji jedynie poprosić o wykład Stefana Niesiołowskiego – jedyne go znanego mi entomologa), ale jedno jest pewne – płodna jest niesamowicie. Potomstwo jednej samicy po roku może liczyć nawet kilkaset milionów osobników. Owa niszczycielska mszyca przybyła do Europy, jak i propagandowo słynniejsza stonka ziemniaczana, z Ameryki.

Efekty jej działalności były porażające. W samej Francji produkcja wina w 1875 roku z 8450 milionów litrów spadła do zaledwie 2340 milionów litrów w 1889 roku, na Węgrzech zniszczyła 60% upraw i tak było bez mała na całym świecie. Wyjątkami były winnice posadzone na piaskach i właściwie tylko Chile jako cały kraj, przede wszystkim ze względu na swoje położenie geograficzne, nie zaznało filoksery.

Próbowano różnych metod walki z groźnym owadem, zalewano winnice wodą, sadzono je na wydmach, stosowano dwusiarczek węgla. Były też ciekawsze eksperymenty, jak egzorcyzmy, grzebanie ropuch pod zakażonymi krzewami, strzelanie z armat w celu wypłoszenia mszyc, ale nic nie skutkowało. Czy nie przypomina wam to trochę historii walki z obecną pandemią?

Wreszcie przyszło wybawienie. Ratunkiem okazało się szczepienie tradycyjnej odmiany

Vitis vinifera na odpornych podkładkach wyhodowanych z winorośli amerykańskiej („szczepienie” znów brzmi niemal zbyt znajomo). Już w 1885 roku zaczęto przesadzać na masową skalę całe winnice stosując sadzonki na nowych podkładkach. W samej Francji dotyczyło to aż 800 tysięcy hektarów upraw.

Świat wina został uratowany, ale już nigdy nie był taki sam jak przed filokserą. Część winnic nigdy nie została odtworzona, okresowy brak wina przyczynił się do gwałtownego wzrostu rynku whisky (co dla wielu jest powodem niemałej radości), ale powstało też wiele instytucji i szkół promujących nowe odmiany winogron, bardziej skuteczne metody upraw i ochrony winorośli. To w efekcie dało nam obecny, bardzo zróżnicowany świat wina.

I tym happy endem kończę opowieść o najśłynniejszej mszycy, ponieważ przychodzi już moja godzina na sen. Jak zawsze więc, mam nadzieję, że nie będę miał koszmarów i nie przyśni mi się świat, który nie wie co to fermentacja i destylacja.

Dlatego też, budząc się nowego dnia, w świecie po filokserze i oczekując na świat po pandemii, warto zająć sobie na chwilę czas czymś przyjemnym. Ja sam właśnie słucham porannego trelu ptaków, jem niespiesznie śniadanie, piję poranną, świeżo mieloną, brazylijską arabikę, moczę swoje emeryckie ciało w jeziorze, czytam kilka stron książki i zanim się obejrzę jest już 11: 32. Och co ja robię... To już zdecydowanie czas na poranną lampkę czegoś lekkiego, przyjemnego, niezobowiązującego, a zarazem relaksującego i wyśmienitego jak wakacje na Kaszubach. To czas na vinho verde.

Vinho verde, co znaczy dosłownie „zielone wino”, odnosi się do jego młodości, a nie koloru. Jest to trunek produkowany w północno-zachodniej części Portugalii, w regionie Minho i jest to największy obszarowo region winiarski Portugalii. W Polsce wino to jest coraz bardziej popularne między innymi dzięki ofercie znanej sieci handlowej związanej też z pewnym owadem (oczywiście nie powiem którym, to nie miejsce na lokowanie produktu) i dla nas właściwie dostępne tylko w postaci białej. Jednak w jego mateczniku produkuje się też wino czerwone (19%) i różowe, choć dominuje białe (68% produkcji). Jest to zazwyczaj kupaż wytwarzany z kilku odmian białych (choćby loureiro, arinto, alvarinho, trajadura i inne). Czerwonych endemicznych winogron stosowanych do produkcji nie będę wam przedstawiał bo nikt, chyba włącznie z Portugalczykami, ich nie jest w stanie z pamięci wymienić.

Te białe wina łatwo dostępne też w Polsce mają kilka zalet. Przede wszystkim są lekkie, zazwyczaj zawierają 9–11% alkoholu, są kwasowe, lekko ga-



zowane i bardzo przyjazne w konsumpcji. Charakteryzują się delikatną owocowością – w smaku i zapachu pojawia się biała porzeczka, morela, w tych nieco cięższych z nutami owoców tropikalnych mango czy ananas. Oczywiście ich wielką zaletą jest też cena. Nawet te najlepsze okazy nie przekraczają 40–80 zł, te popularne to wydatek 10–30 zł, a ich wybór to znalezienie swojego ulubionego producenta i idealnego kupażu dla nas. Przyjazna cena pozwoli nam sprawdzić wiele opcji zanim wybierzemy swoje ulubione vinho verde. Oczywiście poszukiwania zawsze można zacząć od początku, żeby upewnić się czy nasz wybór jest idealny.

Pamiętajcie, że wino to trzeba pić mocno schłodzone, w temperaturze 6–10 stopni, a najlepiej smakuje w połączeniu ze słońcem, a przy napadzie głodu można je połączyć z lekką sałatką, grillowanymi sardynkami, lekkimi rybami (choć moja córka przyznaje, że pite solo, po studencku z gwinta się bardzo dobrze broni).

Oczywiście na koniec muszę dodać cytaty – „Jeśli kończy ci się butelka vinho verde, otwórz następną”. Autorem tej genialnej myśli jest autor tego artykułu, choć myślę, że do takich wniosków doszło jeszcze paru innych konsumentów tego portugalskiego trunku.

Przesyłam wam więc moc kaszubskiego słońca i portugalskiej radości, zamkniętej w butelce vinho verde i do usłyszenia za miesiąc.

Przemysław Michna
XXXVI WAM
12.08.2021

Grupa kontrolna

W roku 2001 po dwuletniej przerwie zebrała się ponownie na kei gdyńskiej mariny załoga lekarzy – żeglarzy. Z liczącej w 1999 roku ośmioosobowej załogi pozostali ci, dla których słowa Pompejusza „πλεῖν ἀνάγκη, ζῆν οὐκ ἀνάγκη” oznaczające w wolnym tłumaczeniu „*Navigare necesse est, vivere non est necesse*” pozostały nadal życiowym drogowskazem. Byli to ppłk lek. Andrzej Wróblewski z 6. Szpitala Wojskowego w Dęblinie, któremu kolejny raz przyszło pełnić funkcję pierwszego oficera. Andrzeja poznałem w 1994 roku na pokładzie s/y „Koga-3”, gdzie w trakcie dwumiesięcznego rejsu przez czternaście portów, trzy morza i jeden ocean, wspominaliśmy na wspólnych wachtach nasze WAM-owskie lata. Trwający od 15 września do 21 listopada 1994 roku prawdziwie jesienny rejs z Monako do Gdyni był wtedy najpóźniej zakończonym sezonem w historii Jacht Klubu Marynarki Wojennej „Kotwica” w Gdyni.

Zgodnie z chińskim przysłowiem, nawet najdalsza podróż zaczyna się od pierwszego kroku, jesienią 2000 roku wystąpiłem do Dowódcy Marynarki Wojennej z wnioskiem o przydział jachtu dla 7SzMW celem kontynuacji rozpoczętej w 1999 roku pracy naukowo – badawczej. Przesłany drogą służbową wniosek, po uprzednim pozytywnym zaopiniowaniu przez kierownika ZMMiT WAM [kmdr prof. med. Kazimierza Dęgę] i komendanta 7SzMW [kmdr dr med. Ryszarda Zawadzkiego] doprowadził do przydzielenia lekarzom 7SzMW 14-metrowego keczu s/y „Komandor-2”, który został wpisany w harmonogram rejsów służbowych okrętów Marynarki Wojennej.

W wyprawie żeglarskiej 7. Szpital Marynarki Wojennej w Gdańsku-Oliwie [7SzMW] reprezentowali kpt. dr farm. Tomasz Konarski, mgr inż. Andrzej Opoczyński – żeglarz i pływacz w jednej osobie oraz autor tej publikacji pełniący funkcję kapitana. Opiekunem na-



Żałoga na burcie s/y „Komandor-2” w komplecie. Od lewej stoją: A. Opoczyński, L. Kolarz, A. Wróblewski, T. Konarski, W. Stelmach



S/y „Komandor-2” w Svaneke – wejście do portu

ukowym wyprawy był dr med. Witold Stelmach z Katedry Medycyny Morskiej i Tropikalnej Wojskowej Akademii Medycznej [ZMMiT WAM].

Także i tym razem nasza ekspedycja odbyła się w ramach urlopu wypoczynkowego oficerów lekarzy, dając odpór ewentualnym zawistnikom. W dzień poprzedzający wyjście w morze cała załoga, podobnie jak w 1999 roku, wykonała badania laboratoryjne poziomu cholesterolu i trójglicerydów.

Ważnym elementem przygotowań do rejsu było przeszkolenie całej załogi w stawianiu, zrzucaniu i refowaniu żagli oraz ćwiczenia praktyczne w podawaniu cum i rzutek oraz omówienie i przydzielenie stanowisk alarmowych. Przed wyjściem w morze przejrano całe wyposażenie ruchome jachtu pod kątem sprawności, użyteczności i przydatności w rejsie. Dzięki temu ponownie zaszałowany osprzęt, miał dla załogi wiadome miejsce nie tylko na wykazie wyposażenia jachtu.

Wczesnym rankiem 29 maja wyruszyliśmy z Gdyni do Helu, aby dopełnić tam formalności graniczne. Decyzja o wyjściu wzbudziła protest bosmana mariny, który nijak nie mógł pojąć dlaczego nie poddajemy się przepisom granicznym skoro w dokumentach jest wpisany rejs do Szwecji i Danii. Tłumaczenie, że teraz płyniemy do Helu długo odbijało się od niego jak grochem od ściany nim pojął, że na tym etapie

jest to rejs zatokowy, a nie międzynarodowy. Rozwiązanie takie stosowałem od lat, aby uniknąć uciążliwych odpraw celno-paszportowych i bosmańskiej samowoli w gdyńskiej marinie, gdzie szczególnie wnikliwie kontrolowano nawet posiadanie zapalek sztormowych, wchodzących w skład wyposażenia ratowniczego jachtu. A była to rzecz nadzwyczaj cenna, ponieważ niedostępna w handlu detalicznym! Po odprawie w Helu obraliśmy kurs na Puck. Mając na pokładzie Andrzeja z akwalungiem, niestraszenie wydawały się nam przeszkody, w jakie obfituje Zatoka Pucka.

Płynąc dla bezpieczeństwa tylko pod żaglami, popychani od rufy lekką bryzą, żegluga upływała nam beztrąsko, do czasu aż złowiły nas wszechobecne tu sieci rybackie, które dotychczas zręcznie omijaliśmy.

Z początku wydawało się, że ta z pozoru niewinna przygoda, to świetny trening dla naszego płetwonurka. Tymczasem uwolnienie śruby napędowej z sieci zajęło Andrzejowi aż dwie godziny! Nie wiem czy ucieszy to producentów akcesoriów nurkowych, ale w rankingu najskuteczniejszego narzędzia do oswobodzenia śruby z sieci pierwsze miejsce zdobył bezapelacyjnie bynajmniej nie markowy nóż płetwonurka, lecz prosty nożyk do cięcia papieru z wysuwającym ostrzem.

Po uwolnieniu się z pułapki woleliśmy już nie pokazywać się na oczy okolicznym rybakom, obierając bezpieczny kurs na Bornholm. Tak oto po niecałych dwóch dobach żeglugi zawinęliśmy do uroczego portu Svaneke, co w polskim tłumaczeniu oznacza „Łabędziowo”. Kiedy wchodziłem do niego w swoim pierwszym rejsie kapitańskim w 1992 roku na s/y „Sagittarii” duże wrażenie zrobiły na mnie wysokie główki i falochron portu.

Może dlatego, że jacht którym wtedy płynąłem miał dość niską wolną burtę i ledwie 9,7 metra długości. Niewiele, lecz właśnie na podobnym jachcie s/y „Mazurek”, Krystyna Chojnowska – Liskiewicz w ciągu 401 dni (1976/8) odbyła samotny rejs dookoła globu jako pierwsza kobieta na świecie. Opisywaną w przewodnikach atrakcją Svaneke są zarówno strzegące portu armaty, jak i liczne wędzarnie z rybami i mięsem, których „zapachowy bukiet”, w połączeniu z polskim piwem wzbogaciły naszą „Dietę Kontrolną”.

Kolejnym etapem naszego rejsu był port Hammerhavn, położony na północnym zachodzie wyspy. Kiedy wpływalismy tu w 1999 roku, na s/y „Bosman 2” miejsc do cumowania było jak na lekarstwo. Ostatecznie udało się nam wtedy naszym 14-metrowym keczem s/y „Bosman 2” stanąć rufą na końcu jedyne, drewnianego pomostu, którego wystarczyło ledwie na połowę długości burty naszego jachtu. Dlatego zaraz po zacumowaniu

jacht został wręcz opleciony pajęczyną cum, szprygów i brestów. Na koniec dla przezorności w wodę poszła z dziobu kotwica. Z takimi zabezpieczeniami, jeśli mielibyśmy odpłynąć, to chyba razem z keją. Już pierwszej nocy nasza praca została poddana próbie, kiedy to burza poprzedzona szkwałem i deszczem, uderzyła w nas całą potęgą morskiego żywiołu. Dlatego po burzliwej nocy, kiedy nad ramię część jachtów wyszła już w morze, przestawiliśmy się w bardziej bezpieczne miejsce jakim był północny falochron portu.

Na szczęście w roku 2001 nie mieliśmy już żadnych przygód z cumowaniem naszego bliźniaczego jachtu s/y „Komandor – 2” – port był prawie pusty, a pogoda doskonała przez cały okres pobytu w porcie, jak przystało na początek czerwca. Zapewne nie bez znaczenia pozostawał fakt, że w 1999 roku weszliśmy tu naszym s/y „Bosman 2” w okresie sezonu żeglarskiego, na przełomie czerwca – lipca.

Postój w Hammerhavn miał wiele zalet, gdyż port położony jest w połowie drogi między Allinge a Hammershus, gdzie znajduje się jedyny na wyspie zamek reprezentujący średniowieczną sztukę fortyfikacyjną. Położona na skalistym klifie o wysokości 75 m n.p.m. warownia, zbudowana została w latach 1298–1302 na polecenie arcybiskupa Lund.

Ruiny otacza mur długości 750 m, a całość zajmuje obszar 1,5 ha. W obrębie forticy zlokalizowane były pomieszczenia gospodarcze oraz ważne



Alinge – basen wewnętrzny

strategicznie dwa stawy gromadzące wody deszczowe. W samym zaś zamku zlokalizowano studnię o głębokości aż 70 m, która też dostarczała wodę, tyle że słoną. To właśnie woda ograniczała liczebność stacjonującej tu załogi do zaledwie siedemdziesięciu żołnierzy.

Kolejną atrakcją turystyczną był znajdujący się w pobliżu kamieniołom. Sama kopalnia od dawna nie jest już eksploatowana i funkcjonuje jedynie w charakterze atrakcji turystycznej. W lecie można tam doświadczyć emocjonującego zjazdu po linie, rozpiętej nad zalaną wodą odkrywką kopalni. Atrakcją wartą zobaczenia jest również trasa turystyczna dookoła samego kamieniołomu. Zawitaliśmy też do znajdującego się po drugiej stronie przylądka Hammerodde portu Allinge. Z doświadczeń poprzedniego rejsu w 1999 roku na s/y „Bosman 2” wiadomym było, że port jest trochę mały dla naszego jachtu, a chętnych do postoju tam nigdy nie brakuje.

Samo podejście do Allinge prowadzi krętym, wąskim kanałem otoczonym przez groźne skały, a główki wejściowe portu otwierają się bardzo późno, co wzbudza niepokój w niejednej załodze. W roku 1999 roku w planach mieliśmy tylko jednodniowy postój w Allinge. Po prowizorycznym zacumowaniu

już na wstępie urwało nam cumę rufową, gdyż falochron nie zawsze skutecznie chroni przed falą wpadającą do środka. Z tego powodu port wewnętrzny zabezpieczony jest dodatkowo przez wrota. Tyle tylko, że tam o miejsce było jeszcze trudniej. Dlatego też po krótkiej naradzie przenieśliśmy się od znanego mi z wcześniejszych moich rejsów Hammerhavn.

Po dwóch dniach postoju w Hammerhavn wyszliśmy w morze, aby po krótkiej żegludze zawinąć do Ronne – stolicy administracyjnej wyspy. Miasto z jego naturalnym portem jest główną bazą promową wyspy. Jednak gospodarczym sercem Bornholmu jest położone na wschodnim wybrzeżu Nexø, gdzie skupia się zasadniczy trzon floty rybackiej z jej zapleczem remontowym i przetwórstwem ryb.

W czasie II Wojny Światowej w Nexø znajdowała się ważna placówka Kriegsmarine, gdzie badano „sygnatury dźwiękowe” różnych klas i typów jednostek pływających. Pobliska zaś głębina bornholmska (118 m) była doskonałym poligonem do testowania nowych konstrukcji U-botów oraz urządzeń i broni pokładowej do walki z alianckimi konwojami na Atlantyku.

Od Ronne zaczęła się nasza droga powrotna. Sprzyjające warunki pogodowe pozwoliły na chwilę



Przygotowania do postawienia grota. Od prawej: T. Konarski, W. Stelmach, A. Opoczyński

relaksu i ćwiczenia z wykorzystaniem archaicznego już na morzu sekstantu. Każdemu załogantowi dane było zmierzyć tego dnia wysokość słońca sekstantem, o której to praktyce dotychczas niejeden tylko słyszał lub czytał. W dzisiejszych czasach sztuka astronawigacji ze swym nimbem tajemniczości, za sprawą technologii GPS stała się sztuką już tylko z nazwy.

Gdyby nie brak tablic astronomicznych na pokładzie, to można by się pokusić o obliczenie naszej pozycji obserwowanej. Tym bardziej, że współczesne zegarki elektroniczne mają większą dokładność od dawnych chronometrów okrętowych, a standardowe kalkulatory i tablice nawigacyjne czynią obliczanie czynnością o wiele łatwiejszą.

Pierwszym portem w drodze powrotnej była na naszej trasie Ustka. Port historycznie raczej mało ciekawy. Dlatego osobiście wolę zawijać do królewskiego miasta Darłowo, gdzie spoczywa Eryk Pomorski. Ten legendarny król władający w swoim czasie Danią, Szwecją i Norwegią, a potem „król banita” gotlandzkich piratów, na stare lata osiadł na darłowskim zamku. Tu przyszedł na świat w 1382 roku i tu zmarł w roku 1459. Pochowany został w miejscowym kościele, gdzie dołączyły do niego w późniejszym czasie księżniczki – Jadwiga (1650) i Elżbieta (1653). Przyczyną pominięcia „królewskiego miasta” był istniejący do dzisiaj poligon morski pod enigmatyczną nazwą „Akwen nr 6”, który wychodzi głęboko w morze, sięgając granicy wód te-

rytorialnych. W efekcie 23-milowy odcinek pomiędzy Darłowem i Ustką urasta aż do 50 mil! Na domiar złego jest to najczęściej zamykany akwen, a liczenie że może uda się go przejść niepostrzeżenie to igranie z ogniem w dosłownym tego słowa znaczeniu, ponieważ jest to poligon artyleryjsko – rakietyowy.

Jak powszechnie wiadomo każda przygoda ma swój początek i koniec, który zbliżał się nieubłaganie. Dlatego ostatecznie wybór padł na Ustkę, a następnie Łebę. Choć Łeba nie była najlepszym wyborem dla naszego jachtu, ze względu na obecność płycizn na wejściu. Często można tam spotkać w lecie pogłębiarkę utrzymującą wymagane głębokości, ale wystarczy jeden jesienny sztorm, aby natura obróciła w niwecz ludzką pracę. Dlatego najlepiej wpływać tam przy małym zafalowaniu i wiatrach z kierunków południowych.

Wyruszając z Łeby jeszcze w porcie postawiliśmy kliwer sztormowy i założyliśmy dwa refty na grocie, gdyż zapowiadano silne wiatry ze wschodu. Moje wcześniejsze doświadczenia z pływania na opalach wskazywały, że taka konfiguracja żagli najlepiej sprawdzała się w żegludze na wiatr.

Na całej trasie naszej wyprawy liczącej 480 Mm dopiero po wyjściu z Łeby Bałtyk pokazał mniej przyjazne oblicze. Zaczęło padać, a wschodni wiatr o sile 7°B wymusił całonocne mozolne halsowanie wzdłuż Półwyspu Helskiego. Trudy nocnego rejsu



Wachta pokładowa A. Wróblewski



Klar portowy – przekazanie jachtu

przygnały nas ponownie do Helu w celu wysuszenia ubrań i jachtu, a także przygotowanie ciepłego posiłku. Nie omieszkalem przy okazji odwiedzić 115 Szpitala Wojskowego, w którym przez sześć jesienno-zimowych miesięcy, na przełomie lat 1982–1983, odbywałem część stażu podyplomowego. Były to jeszcze czasy, kiedy nad półwyspem spowitym jesiennymi chmurami i mgłą, unosił się aromat ryb z przydomowych wędzarni. Chociaż mój pobyt w Helu przypadał w czasach ograniczonej mobilności z powodu „kartkowej” benzyny, to sam staż był dla mnie doskonałą szkołą przed transferem do JW 4557 na etat lekarza eskadry, gdzie przez kolejne dwa lata uprawiałem medycynę od pediatrii do geriatry. Przed wyjściem z Helu spożyliśmy w jachtowej messie ostatni już wspólny posiłek, który „spełniał” wszelkie parametry wymagane dla „Grupy Kontrolnej” z szampanem na stole łącznie. Nasz pobyt w Helu wykorzystaliśmy jednak głównie na przygotowanie jachtu do przekazania armatorowi.

11 czerwca 2001 roku o świcie zakończyliśmy szczęśliwie rejs w gdyńskiej marinie. Pozostało jeszcze podsumować część „naukową” przedsięwzięcia, która miała być istotnym uzupełnieniem naszej wcześniejszej pracy z rejsu w 1999 roku poświęco-

nej „... użyteczności białka sojowego w warunkach morskich”. Chociaż tym razem załogi nie poddano już żadnym restrykcjom żywieniowym i morderczym dietom, jak miało to miejsce w 1999 roku, to wstępne wyniki poziomów cholesterolu i trójglicerydów nie napawały optymizmem.

Okazało się bowiem, że jako „Grupa Kontrolna”, która w czasie tej wyprawy żeglarskiej konsumowała produkty żywnościowe wedle uznania, osiągnęliśmy porównywalne wyniki co uczestnicy rejsu z roku 1999, spożywający wówczas wątpliwy w smaku koktajl z białka sojowego. Tylko czy z takimi wynikami można liczyć na sponsorów, gotowych dofinansować kolejne badania? Dobrze, że chociaż MW zainwestowała w to przedsięwzięcie, przydzielając nam jacht i zaprowiantowanie. Na szczęście nawet z takiego rejsu wnioski nasuwają się same. Otóż być może nie trzeba drogich specyfików, wymyślnych diet prozdrowotnych, itp. Wystarczy zacząć od zmiany stylu życia, co też uczyniliśmy „zamykając nasze gabinety” i przechodząc na normy żywieniowe dla załóg okrętów Marynarki Wojennej plus wkład własny.

kmdr ppor. dr med. **Lesław Z. Kolarz** (j.k.ż.w.)

Marzenia dziecięce, marzenia młodzieńcze, marzenia wojskowe

Człowiek, gdy zaczyna składować myśli i mówić, zaczyna marzyć, tworzy sobie „swoją intymną, małą świat”, który należy wyłącznie do niego. Kluczem do niego nosi zawsze przy sobie, bardzo rzadko dopuszcza do niego najbliższych, rodzinę, najlepszych kolegów, koleżanki, takie dopuszczenie jest traktowane jako dowód największego zaufania. Istotą marzenia oddaje najlepiej dowcip: „*Synek dowiedział się, że ojciec ubezpieczył matkę, dopytuje się, na czym ono polega. Ojciec tłumaczy – jeśli mamie coś urwie rękę, ubezpieczenie zapłaci 500 złotych, rękę i nogę, to zapłaci 1000 złotych, jeszcze druga ręka, druga noga, suma rośnie. Tato, a jakby mamie urwało głowę?* – Pyta synek. – *Oj, marzyciel, marzyciel – słyszy w odpowiedzi*”. A **marzenia dziecięce**? Wiadomość dla młodych – były to wczesne lata pięćdziesiąte, było po prostu biednie. Mamy w rodzinie nasze sztandarowe zdjęcie, zrobione którejś Wielkiej Nocy, na długich schodach tarasu siedmioro dzieci z całej puławskiej rodziny. Rodzice tych dzieci to dyrektor szpitala, ordynator oddziału, główny księgowy dużego instytutu, urzędnik bankowy, można powiedzieć, wszyscy na stanowiskach, a dzieci, w tym i ja, jak z ochronki! Dlatego marzeniem były landrynki w sklepie, blok czekoladowy, przywożony na dużych tacach, wszelkie oranżady, w tym oranżady w proszku, które się czasami pojawiały, czasem jakieś słodkie ciastka. Wielkim świętem była wizyta w jedynej puławskiej cukierni. Miasto miało 12 tysięcy mieszkańców, trzy duże instytuty naukowe, prawdziwych profesorów spotykało się codziennie na ulicy. W tej cukierni sezon letni wiązał się ze sprzedażą lodów, wydających się mrożoną ambrozją, pokarmem bogów. Kino było, owszem, dwa filmy w tygodniu, ale wiek dzieci sprawdzano z legitymacjami szkolnymi, czasami wyglądało to na nielegalne przekraczanie granicy. Na drugi dzień moi rodzice dostali do podpisu uwagę wychowawcy: „Włodek był wczoraj na filmie nieodpowiednim dla jego wieku”. Film był od 16 lat, byłem uczniem liceum, a ponieważ poszedłem rok wcześniej do szkoły, to do tego wieku brakowało mi sześciu miesięcy. Film był kolorowy, amerykański, zapamiętałem tytuł w oryginale „Tender trap” czyli pułapka miłości, dziś znudziłby moich młodszych wnuczków (7 i 8 lat). Na filmy z „momentami” trzeba było poczekać jeszcze kilka lat. W ten sposób

*Pomarzyć – dobra rzecz,
Oj, życie, życie nudne,
Pomarzyć bardzo dobrze jest,
W niedzielne popołudnie.*

(Barbara Dunin i Zbigniew Kurtycz, 1967)

większość kolegów, którzy rozpoczynali studia w Wojskowej Akademii Medycznej, Naszej Nieboszczce Akademii przy ulicy Źródłowej 52 w mieście Łodzi, była niewinna „jako te lelije”, pojawiały się **marzenia młodzieńcze** i dlatego rzucało się łapczywie na kulturę łódzką, a było na co, bo miasto było kulturalne, trzeba tylko było chcieć z niej korzystać. Część kolegów wybierała inny kierunek, akademiki na nieodległym osiedlu Lumumby, Patrice’a zresztą, dawniej i obecnie na Bystrzyckiej. Poznanie i „posiadanie” panienki nobilitowało kolegę, a panienkę z kolei nobilitowało „posiadanie” chłopaka – wamowca. Taki handel wymienny, w bardzo wielu przypadkach te „wymiany” świętowały niedawno półwiecze małżeństwa, co świadczy dobitnie o tym, że nie wszyscy wamowcy to potwory bez żadnych uczuć, a tylko pałający żądzą. Sprawa jest po prostu osobniczo zmienna! Z innych **marzeń wamowskich**, oprócz długich włosów, były to poszerzane spodnie wyjściowe, tzw. „dzwony”, podwyższane półbuty, na latach klinicznych wypadało mieć na zajęciach czysty i wyprasowany fartuch, nie „psu z gardła wyciągnięty” czyli z torby polowej jak na pierwszych dwóch latach. Fartuchy wymieniał regularnie Szeł, Bolek Sąsiadek, wyprasować trzeba było samemu, Bajeranci-eleganci kupowali sobie lub pożyczali prawdziwe fartuchy lekarskie.

W krawatach byliśmy zawsze, gdyż chodziliśmy w mundurach, koszule nosiło się do pobliskiej pralni i odbierało wyprasowane „na sztywno”. Za wyjątkiem grupy kolegów „eleganckich inaczej”, zawodników w swoich poglądach zatwardziałych, koledzy dbali o siebie, a często Dziad lub Bolek po prostu zwracali uwagę, jak dzieciom. Żeby donieść wyprasowany fartuch do szpitala, trzeba było mieć teczkę. Dostawaliśmy teczkę „ogólnowojskową”, a więc ani ładną, ani trwałą, z brązowego skażu, ale dawały namiastkę komfortu. Można było sobie kupić własną, jaką się chciało i na jaką było podchorążego stać (żołd na trzecim roku wynosił aż 210 złotych), aby tylko była brązowa, gdyż nosiliśmy brązowe buty, co nam, „chłopców z tamtych lat” zarzucano przez wiele lat, wykluczając prawie z Wojska Polskiego, dobrze, że chociaż zaliczono wysługę! Przez wiele lat szczytem marzeń i wamowskiej mody były małe teczuszki do których mieścił się chyba tylko aparat do mierzenia ciśnienia i ste-

toskop, może i długopis i poradnik terapeutyczny. Nigdy do takiej teczuszki nie udało mi się zajrzeć, żaden z nielicznych moich kolegów ze starszych lat takiej nie miał, a spytać po prostu nie wypadało. Potem ktoś wypatrzył sklep, w którym sprzedawano kopie przedwojennych lekarskich sakwojaży, z dużym zamknięciem na suwakowy zamek, chociaż były sprzedawane jako torebki damskie, nikomu to nie przeszkadzało. Sam miałem taką do momentu, gdy udało mi się, już po studiach i po powrocie do stolicy, kupić oryginalną przedwojenną, w dość dobrym stanie. Już to kiedyś pisałem, ale powtórzę, że mój Kolega z grupy, Tomek Winiecki na trzecim roku na swojej teczce miał napis, wypisany na bardzo modnej wtedy maszynie drukującej samoprzylepne i kolorowe litery, „DR. TOMASZ WINIECKI”. Czyżby miał już wtedy przeczucie, że ten doktorat zrobi wkrótce po studiach, a na dodatek stworzy dokładnie z niczego klinikę rehabilitacyjną na bazie odremontowanego pieczętowania starego dworu w Krojantach, gdzie osiadł na stałe? Tak to zamiłowanie do życia „na bajerze” zaowocowało tego bajeru ucieleśnieniem i, nie odrzucając bajeru, Tomek stworzył i rozwija rzecz piękną, a zamiłowanie do tego bajeru tylko mu w tym pomaga, dodając stylową otoczkę całemu przedsięwzięciu! Ponieważ regularnie odwiedzałem targi staroci, kupiłem kiedyś skórzany portfel w kolorze zielonym na recepty z pięknym, złotym, kaligraficznym napisem „Recepty, Rok 1910”, który używałem przez kilka ładnych lat. Tak to się człowiek dowartościowywał, szkolidność procederu znikoma, przyjemność duża. Od piątej klasy szkoły podstawowej piszę piórem, na poziom moich bazgrołów to nie wpływało, zaś na moje samopoczucie wyjątkowo pozytywnie. Wymarzyłem sobie kolor atramentu zbliżony do sepii, jak na XIX-wiecznych dokumentach, ale ponieważ atrament brązowy, od ładnych paru lat do kupienia w Polsce, jest zbyt brązowy, mieszałem go z żółtym, uzyskując efekt pożądaný. Przychodzi do mnie kiedyś długo nie oglądana pacjentka – nie byłam u pana dwadzieścia lat, ale kolor atramentu ma pan ten sam. I to właśnie nazywa się tradycja! Czyli poczucie stałości i stabilizacji. Kolejnym marzeniem na latach klinicznych było posiadanie fonendoskopu „z górnej półki”. Bolek wydawał fonendoskopy „kazienne”, czyli wojskowe, konstrukcji niezbyt wykwintnej, ale funkcjonalne, solidne, można nim było i tonów serca posłuchać i gwoździć wbić. Ale finezyjni koledzy, przyszłe orły chorób wewnętrznych, spragnieni byli nie tylko bijącego serca i jego tonów, ale i półtonów, a nawet szmerów delikatnych, których nie mogli się dosłuchać w akademikach na Lu-

mumby, kupowali więc fonendoskopy zachodnie, amerykańskie i odkrywali doznania nieodkryte. Mnie jakoś udało się dojść do dyplomu ze słuchawkami służbowymi i może dlatego zostałem laryngologiem, a na stare lata nawet głuchym laryngologiem i foniatrą. *Młody podchorąży referuje asystentowi wynik badania: „Akcja serca miarowa, tony ciche, głuche”. Kolego, to nie tony głuche, a lekarz głuchy.* – Koledzy, którzy „skazani byli” na specjalności zabiegowe, jak Igor Dziaczkowski z rodziny chirurgicznej, nie wyobrażali sobie życia „bez stołu i noża”, oczywiście chirurgicznego. Pamiętam go, promieniejącego szczęściem i wymachującego paskiem przebitki z książki operacyjnej z opisem swojej pierwszej operacji wyrostka. Ja natomiast do dzisiaj ze zgrozą przypominam sobie zabiegi laryngologiczne, które byłem zmuszony wykonać do „jedyńki”. Jak to los nierównomiernie rozdziela ludziom „talenta”!

Co do **marzeń wojskowych**, to miałem dwa i obydwa udało mi się zrealizować. Chciałem doczekać „we wojsku” rogatywki i udało mi się, chociaż Sztab Genialny nie chciał się na to zgodzić, argumentując po wojskowemu: „Kadra nie ma kwadratowych głów i nie będzie nosiła kwadratowych czapek”. Drugie marzenie wojskowe to chciałem

dosłużyć się stopnia pułkownika. I dosłużyłem, jestem pułkownikiem w rogatywce z nieregulaminowym, okutym daszkiem.

Czyli jednak warto marzyć, chociaż czasami może się wydawać, że to marzenie nierealne, zupełnie abstrakcyjne.

Wtedy nadal trzeba marzyć, marzyć ze zdwojoną siłą, na przekór złym doradcom i zawodowym „obrzydaczom”. Wtedy musimy marzyć dla zasady.

Powodzenia!

Włodzimierz „Wowka” Kuźma
Kurs VIII „Ciemiorków”

M.p. 23.06.2021
w Światowym Dniu Garbusa (Volkswagena)



Z redakcyjnej poczt...

Nawiązując do artykułu Pana Profesora Andrzeja Grzybowskiego zamieszczonego w Skalpelu numer 7–8/2021 w cyklu „Z kart historii Wojskowej Akademii Medycznej” postanowiłem uszczegółowić niektóre z opisanych wydarzeń roku 1956 i 1958 ponieważ byłem ich naocznym świadkiem i uczestnikiem.

Do wspomnień kwalifikowałoby się szereg zdarzeń związanych z kursem-kompanią FWMed 1952–1958 pod dowództwem kapitana Jurkiewicza. Ponieważ dotyczą one tylko małej grupy słuchaczy /70 osób/ pomijam ujawnianie.

Polski październik 1956 roku w Polsce i w społeczeństwie łódzkim rozpoczął się znacznie wcześniej. W hali sportowej na Widzewie odbyła się masówka głównie robotników-włóknarzy. Bezpośrednio po zajęciach na Akademii Medycznej całą kompanią w szyku indywidualnym poszliśmy do hali widzewskiej, która była wypełniona uczestnikami masówki po brzegi. Znaczna liczba uczestników przed halą do których dołączyliśmy w mundurach była zaskoczona. Jeden z nich zapytał mnie czy wojsko jest ze społeczeństwem w tych protestach. Zdecydowanie odpowiedziałem mu, że gdyby nie byłibyśmy ze społeczeństwem to nas by tu nie było. To go uspokoiło. Do koszar bądź kwater indywidualnych wróciliśmy ok. godziny 23.

Odprawa informacyjna, która przekształciła się w masówkę w WCWMed, odbyła się po kilkunastu dniach. Zbraliśmy się w sali gimnastycznej na 4 piętrze budynku przy ul. Żeligowskiego w liczbie 150, może 200 osób oficerów i podchorążych Fakultetu i WCWMed.

Ja zająłem miejsce w 2 rzędzie vis a vis stołu prezydialnego więc doskonale słyszałem i widziałem przemawiających i reakcje uczestników. Jak na takie zgromadzenie to przebieg był stosunkowo spokojny.

Jeden z przemawiających zadał retoryczne pytanie:

„Czy w Polsce nie ma oficerów, którzy mogliby być ministrami obrony narodowej? Czy musi nim być marszałek Konstanty Rokossowski?” Przy wypowiedzianiu tego nazwiska nagle runął zawieszony około 6 metrów pod sufitem portret Rokossowskiego. Wiszące obok godło i portret Edwarda Ochaba wisiały nie naruszone. W tym momencie nie było żadnych hałasów wśród uczestników. Wcześniej, przez wiele lat odbywały się na tej sali zajęcia w f ze skokami, biegami, grą w piłkę i nic się z portretami nie zdarzało.

Oczywiście wielka była konsternacja zasiadających w prezydium i wielkie brawa uczestniczących słuchaczy. Jedynym wytłumaczeniem tego wyda-

rzenia może być koncentracja energii wzroku wpa-
trzonych w tym krytycznym momencie uczestników.
Tak zakończyła się odprawa-masówka.

Wobec bardzo burzliwych i rozłamowych rozgrywek na szczytach partii i władzy spodziewano się najgorszego. Stąd próba wzmocnienia wojskowej służby zdrowia poprzez awansowanie podchorążych po III roku studiów do stopnia chorążego

Nastąpiło to 22 grudnia 1956 roku o godzinie 7.00 na dziedzińcu WCWMed odczytaniem rozkazu Ministra Obrony Narodowej, które trwało 10–15 minut, po czym wszyscy uczestnicy udali się na zaplanowane zajęcia, także na Akademii Medycznej.

Dzień 3 października 1958 roku był uroczystością podwójną: zakończeniem działalności Fakultetu Wojskowo-Medycznego z jednej strony a otwarciem działalności Wojskowej Akademii Medycznej.

Głównym celebrazem tych uroczystości był Główny Kwatermistrz WP gen. Ziemiński, a nie gen. Bordziłowski.

Ja jako „*primus inter pares*” uzyskując najwyższą średnią ocen z całych studiów w FWMed w latach 1952–1958 dostąpiłem zaszczytu jako pierwszy zostać przez gen. Ziemińskiego awansowanym do stopnia porucznika oraz otrzymać dyplom lekarza – absolwenta Akademii Medycznej w Łodzi i dyplom ukończenia FWM jako uczelni wojskowej.

II lokatę uzyskał Zygfryd Juchimiuk, a III lokatę Tadeusz Białecki. Obydwaj rozpoczynali studia jako oficerowie-felczerzy i zostali awansowani do stopnia kapitana.

Na mojej osobie zakończyła się wieloletnia tradycja awansowania pierwszych 3 absolwentów do stopnia kapitana. Podczas tej uroczystości 52 absolwentów uzyskało dyplomy i stopnie porucznika.

Dalszy ciąg uroczystości pod przewodnictwem gen. Ziemińskiego dotyczył procedur związanych z otwarciem Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi.

Jednocześnie przepraszam Pana Profesora Andrzeja Grzybowskiego, że ośmieliłem się sprecyzować niektóre wydarzenia historyczne, których byłem naocznym świadkiem i uczestnikiem.

Z poważaniem

płk w st. spocz. dr n. med.

Kazimierz Adam Santorowski

Absolwent FWMed. I AM 1952–1958

PS.

Następnego dnia trzech laureaci zostali zaproszeni do Wydziału Politycznego WCWMed do odebrania nagród-zegarków z dedykacją od MON – 3.10.1958 na płytce rewersowej.

XXXI Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie Ziemnym „Lexus Cup”



Na zdjęciu od lewej organizatorka turnieju Mariola Kąkol, wicemistrz Polski w singlu Grzegorz Przybylski, dalej mistrz Polski Robert Kowalczyk i Beata Stelter

W dniach 3–6.06.2020 r. w Szczecinie odbyły się XXXI Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie Ziemnym „Lexus Cup” pod patronatem Polskiego Stowarzyszenia Tenisowego Lekarzy. Mistrzostwa zorganizowano na kortach ceglanych w obiekcie sportowym SKT Szczecin al. Wojska Polskiego 127. Wojskową Izbę Lekarską reprezentował Robert Kowalczyk – kategoria +55 i Zbigniew Żęgota – kate-

goria +50. Robert Kowalczyk został Mistrzem Polski w singlu w swojej kategorii wiekowej i wicemistrzem Polski w deblu w kat. +45–55. Zbigniew Żęgota zdobył III miejsce w deblu w kat. +45–55. Więcej informacji o tenisowych turniejach lekarskich na stronie www.pstl.org.

Robert Kowalczyk



Kuchnia w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach

Posiłki w szpitalu smaczne jak legendarna, wojskowa grochówka.
105. Kresowy Szpital Wojskowy w Żarach po 10 latach z własną kuchnią.



W 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach po blisko 10 latach nieobecności na nowo, we własnych strukturach, została uruchomiona kuchnia, która służyć będzie przede wszystkim pacjentom. W dobie, gdy dla większości przedsiębiorstw catering zewnętrzny wydaje się być rozwiązaniem idealnym, my zrobiliśmy krok w drugą stronę. Zależy nam na tym, aby do sal chorych wróciły ciepłe i smaczne posiłki, by obiady były takie jak w domu. Jesteśmy przekonani, że zbilansowane i wartościowe żywienie pomoże pacjentom w szybszym powrocie do zdrowia i pełnej sprawności. Zaś posiłki będą tak smaczne jak legendarna, wojskowa grochówka.

Przeprowadzenie tak istotnych zmian było możliwe dzięki decyzji Komendanta szpitala, dla

którego jednym z podstawowych elementów leczenia jest pełnowartościowe żywienie uwzględniające stan zdrowia i potrzeby dietetyczne pacjentów.

– Po analizie finansowej i wielu rozmowach z pacjentami szpitala, nie zdecydowałem się na kontynuację umowy w zakresie wyżywienia pacjentów przez podmiot zewnętrzny w szpitalu, którym kieruję – mówi płk lek. med. Artur Lipczyński, Komendant 105. Kresowego Szpitala Wojskowego.

– Posiłki są przede wszystkim ciepłe, kolorowe, wyglądają apetycznie, pacjenci bardzo sobie je chwalą. Od razu zauważyli różnicę – mówi Dorota Bieńkowska, pielęgniarka oddziałowa Oddziału Ortopedii i Traumatologii Narządu Ruchu.

– Żywnienie to element leczenia i pacjent nie może wyjść

w pogorszonym stanie od nas niż przyszedł. Stawiamy na jakość posiłków, przede wszystkim na racjonalne odżywianie – tłumaczy mgr Anna Marciniak, dietetyk, kierownik Działu Żywienia.

Kuchnia została uruchomiona 1 stycznia 2021 r. To przedsięwzięcie nie miałoby szans powodzenia, gdyby nie ogromne zaangażowanie załogi szpitala. Wszystkim, którzy wspierali ten pomysł serdecznie dziękujemy.

Ponadto na szczególne wyróżnienie zasługuje 4. Wojskowy Szpital Kliniczny we Wrocławiu, na bazie którego zdobywaliśmy wiedzę i umiejętności. To właśnie załoga tego szpitala, pomimo własnych zobowiązań, dołożyła starań, abyśmy z powodzeniem mogli uruchomić kuchnię szpitalną dla naszych pacjentów. Składamy podziękowania dla Komendanta Pana płk. dr. n. med. Wojciecha Tańskiego oraz wszystkich pracowników Działu Żywienia. Za tę współpracę bardzo dziękujemy.

– W ostatnim czasie, na prośbę jednego z portali internetowych przesłaliśmy do wydawcy zbiór zdjęć dokumentujących nasze posiłki. Ogromne poruszenie wśród internautów, którzy sugerowali, m.in. że portal publikuje nieprawdziwe zdjęcia, ściągnięte z internetu lub, że prezentowane fotografie pokazują dania z pobliskiej gastronomii, to ogólnie pokazuje jak bardzo negatywnie postrzegane jest żywienie pacjentów w szpitalach. Oczywiście takie komentarze i niedowierzanie internautów oceniamy, wbrew pozorom bardzo pozytywnie, ponieważ to dowodzi, że jakość naszej gastronomii znacznie



przewyższyła oczekiwania i nikt nie spodziewał się, że na poziomie szpitala tak wyglądać mogą posiłki. Bardzo się z tego cieszymy i już uruchomiliśmy kolejne możliwości dla kuchni szpitalnej. Właśnie rozpoczęliśmy sprzedaż obiadów dla naszych pracowników. Zainteresowanie przeszło nasze oczekiwania.

Podjmując się realizacji tego przedsięwzięcia, inwestując w sprzęt i profesjonalną kadrę, w stosunkowo krótkim czasie, odtworzyliśmy gotowanie z prawdziwego zdarzenia w 105. Kresowym Szpitalu Wojskowym w Żarach, najstarszym szpitalu Ziemi Lubuskiej.

mgr Justyna Wróbel-Gądek

Rzecznik Prasowy

105. Kresowego Szpitala

Wojskowego

z Przychodnią SPZOZ w Żarach

Medycy z Komorowa

Komorowo, obecnie w granicach administracyjnych Ostrowi Mazowieckiej, to siedziba garnizonu w obiektach przedwojennej Szkoły Podchorążych Piechoty i wśród prawie 20 pomników zgromadzonych głównie w Alei Królów i Hetmanów oraz Powstania Listopadowego. Garnizon służby topograficznej, ale z jego murów wywodzi się kilku lekarzy wojskowych i nie tylko. Zaczęło się w 1966 r. kiedy to starszy kolega, mieszkaliśmy drzwi w drzwi, Janusz Napiórkowski zdawał na WAM. Przyjeżdżając na urlopy tak zachwalał te studia, że i ja zdecydowałem się tam zdawać. Trafiłem chyba najgorzej, bo do „adamczyków”, a po grudniu ’70 miałem dość ówczesnego wojska i odszedłem na studia do AM w Warszawie. 2 lata po mnie studia na WAM podjął Mietek Kamiński, potem Jurek Loba i Jacek Białokozowicz – on był tym jedynym z korzeniami medycznymi, bo jego ojciec Jan był szefem Garnizonowej Izby Chorych.

Wcześniej z komorowskich murów odeszli Zbyszek Bem i Andrzej Indyk. Pierwszy z nich skończył studia i pracował we Wrocławiu. Drugi w Poznaniu.

Mały garnizon, a tylu „doktorów”, z których niektórzy zajmowali wysokie stanowiska, np. Janusz Napiórkowski był komendantem 107. Szpitala Woj-



skowego w Wałczu, a Jurek Loba wrócił i został w Komorowie. Niektórych z nich nie ma już wśród nas, ale pozostają w pamięci.

Lesław J. Welker

Suche kwiaty akacji

Żółte, zeschnięte, spadają z wiatrem kwiaty akacji,
Soczystą trawę pokrywa warstwa przekwitłej bieli,
Lato błyskawic, burzowy przedsmak letnich wakacji,
Panuje spokój, cicho schnie siano, jak przy niedzieli.

Letnia niedziela, siano wysycha w słońca promieniach,
Pokosy żółkną, zmieniają barwę, lśnią starym złotem,
Myśli twe płyną w falach niebytu, ciepłych marzeniach,
Miesza się coś co dawno było, z tym co będzie potem.

Chodzi po ziemi, lecz upływ czasu jasno spostrzega,
Byłe przezrocza ciasno splecione z czasy przyszłymi,
Myśl historyczna, myśl miniona w przyszłość wybiega,
Lata splatają się wciąż z jesieniami, z wiosnami zimy.

Suchy jałowiec w odcieniach brązu pręży swe kolce,
Krzew bzu dzikiego nęci zapachem, jaśmin lśni bielą,
Białe bociany pilnie szukają żab na nadrzecznej łące,
A młyny boże gdzieś tam, dokładnie, los ludzki mieli.

Wszystko to ginie w cichym szumie sosen złocistych,
W spokojnym kołysaniu kwitnących, nie zżętych traw,
W marzeniach przyjemnych, choć nierzeczywistych,
W tej pełnej czaru krainie z godnością kroczy paw.

Cieszą cię książki różne, cieszą ich różnorakie treści,
Cieszy cię słońce i cieszy cichy spokój bliskich wakacji,
Cieszy chwila zadumy, cieszy ciekawy wątek powieści,
Cieszy spacer, stopą roztrącasz suche kwiaty akacji.

(27.06.2021)

Zachowajmy w naszej pamięci



Śp.
lek. Ryszard Doroszek
21.08.1957–02.06.2021

Medycyna dla nurkujących

Kwalifikacje zdrowotne do nurkowania po przebyciu COVID-19

Suplement

Autorzy: Jarosław Krzyżak i Krzysztof Korzeniewski
Format: 230 × 155 mm
Objętość: 30 str.
Oprawa: miękka, klejona
Ilustracje kolorowe: 16 szt.



COVID-19 w ciężkim przebiegu znacząco wpływa na układ oddechowy, z poważnymi następstwami dla mięszu płucnego. Może również powodować zmiany czynnościowe w układzie sercowo-naczyniowym oraz zmiany w układzie krzepnięcia krwi. Z tego względu wśród nurkujących oraz lekarzy zajmujących się medycyną nurkową wyłoniły się obawy dotyczące zdolności i powrotu do nurkowania po przebyciu zakażenia SARS-CoV-2.

Pandemia COVID-19 pojawiła się w końcowym okresie przygotowania do druku „Medycyny dla nurkujących” i nie ominęła tysięcy osób zajmujących się zawodowo i amatorsko działalnością podwodną, powstała zatem konieczność zapoznania z problemem następstw zakażenia SARS-CoV-2, które nie są obojętne dla zdrowia i bezpieczeństwa nurkujących.

Temu celowi ma służyć suplement „biblii nurkowej” pt. „Zdrowotne kwalifikacje do nurkowania po przebyciu COVID-19”.

Broszura rekomendowana jest przez: Polskie Towarzystwo Medycyny i Techniki Hiperbarycznej, Wojskową Izbę Lekarską, Polskie Towarzystwo Medycyny Morskiej, Tropikalnej i Podróży

Broszurę będzie można nabyć od 15 lipca 2021 r. w nowym sklepie internetowym na stronie www.medycynanurkowa.pl

Kwalifikacje zdrowotne do nurkowania z uwzględnieniem COVID-19

Autorzy: Jarosław Krzyżak, Krzysztof Korzeniewski
Format: 235 × 165 mm
Objętość: 96 str.
Oprawa: miękka, sztywno-klejona, ze skrzydełkami
Ilustracje kolorowe: 28 szt.



Nurkowanie w Polsce zaliczane jest do jednej z najczęściej uprawianych aktywności ekstremalnych. Nurkowania w wymiarze turystyczno-sportowym, jak i rekreacyjnym uprawiają przedstawiciele wszystkich grup wiekowych, od dzieci do osób w podeszłym wieku. Wymaga się od nich dobrego stanu zdrowia, ale ze względu na masowość, do nurkowania przystępują również osoby obciążone różnymi chorobami.

W chwili obecnej brak jest regulacji prawnych określających kwalifikacje zdrowotne do nurkowania rekreacyjnego. Z kolei niewielu lekarzy zna zagadnienia medycyny nurkowej i w przypadku konieczności oceny stanu zdrowia pacjenta pod kątem zdolności do nurkowania nie potrafią poradzić sobie z tą problematyką. Niniejsza publikacja jest rozwinięciem rozdziału książki pt. „Medycyna dla nurkujących” i jest przeznaczona głównie dla lekarzy praktyków, mając na celu przybliżenie zagadnień kwalifikacji zdrowotnych oraz pomoc w podejmowaniu trafnych decyzji orzeczniczych ale również dla osób nurkujących amatorsko i zawodowo.

Broszura rekomendowana jest przez: Polskie Towarzystwo Medycyny i Techniki Hiperbarycznej, Wojskową Izbę Lekarską, Polskie Towarzystwo Medycyny Morskiej, Tropikalnej i Podróży

Broszurę będzie można nabyć od 15 lipca 2021 r. w nowym sklepie internetowym na stronie www.medycynanurkowa.pl

